ZAPISKI

POLITYCZNE.

Maj

Cena 20 ct. wal. austr.

Zeszyt V.

LWÓW.
Nakładem Zygmunta Zelanda.
1871.


Biblioteka Jagiellońska
1000825869



Rok 1871.

(Maj)

L' ordre regne à Varsovie! Komuż nie jest pamiętnem uczucie, któregośmy doznali, gdy przed czterdziestu laty słowa te, wyrzeczone w izbie francuskiej doszły uszu naszych.

Niezadługo usłyszymy może te same słowa o Francyi, Paryż spokojny, Francja do porządku powraca, a małoduszni i trwożliwi dodadzą: spokój jej popiołom!

Odsyłać to słowo „porządek" mieszczące całą ironję losu, upadającemu pod ciężarem nieszczęścia narodowi, byłoby hańbiącym nas odwetem.

Cóż znaczy to słowo „porządek" ? Spokój, ale jakiż to spokój? spokój niemocy rozpiętego na krzyżu męczeni nika, ale męczenik ten żyje, bo nie jest nim jeden odosobniony tylko naród Francuzów, ale ludzkość cała. C-co wołają: chcemy porządku! nie widzą przed sobą tylko ochydną zbrodnię motłochu. Niebaczni! dostrzedz nie są zdolni, że epileptyczne te ruchy pochodzą z gwałtu zadanego sile ducha, kształcącej się ludzkości, przez środki przeciwne naturze tej siły, bo środki fizycznej przemocy.

Ileż to rażу już porządek nie był przewrócony, ileż to razy nie było ciszy w Europie takiej, jakiej sobie życzyli ci, co radziby ludzmi kierować jak martwemi na szachownicy figurami, i jakże z tego porządku skorzystano? Oto właśnie tak, jak się w grze korzysta; posuwano je wedle obmyślanego planu i znanych reguł, ale tylko nato, aby wygrać partyę z przeciwnikiem bądź dla honoru, bądź dla zysku. Co jest przyczyną tych ciągle powtarzających się wstrząśnień, czy wybuchy te leżą w naturze rodu ludzkiego, czy też są tylko wynikiem złych rządów w czasach pokoju? Odpowiedzieć na pytania może ten tylko, który starannie przejdzie dzieje ludzkości, i pod sumienny rozbiór weźmie naturę duszy człowieka. Dotychczas za wiele trudniono się opisem faktów dokonanych bez uwzględnienia moralnych doniosłości i przyczyn. Bardzo często brano powody za przyczyny, a najczęściej zadowalniano się złożeniem winy na stronnictwa polityczne, na stowarzyszenia konspiratorskie i t. d. Nigdy jednak nie zatrzymywano w pamięci, że wybuchy rewolucyjne coraz to częściej teraz się powtarzają i stały się że tak się wyrażę, chorobą chroniczną; powtóre, że musi być jakaś głębsza w naturze ducha ludzkiego przyczyna, która tak chętnie przyjmuje popędy rewolucyjne, i z taką chorobliwą gwałtownością na jaw je wyrzuca

Spodziewać się należy, że objawy te zwrócą nakoniec uwagę tych, w których ręku leżą losy miljonów ludzi, że przymuszeni wyjść z ciasnego kółka swoich empirycznych zapatrywań, będą starali się zapobiedz złemu radykalniejszemi środkami.

Wszak badacze przyrody fizycznej, oddawna idąc drogą analizy i spostrzeżeń, umieli zrozumieć nieme dzieje kształcącej się ziemi, umieli obliczyć siły ruchu ciał niebieskich, dociec praw których słuchają i temi badaniami nieprzeliczone oddali usługi ludzkości. W martwej przyrodaie spostrzegamy, patrząc się na spiętrzone góry, na głębie gdzie morze spoczywa, na

rozpadliny któremi rzeki płyną, ślady przekształceń gwałtownych, które ziemia nasza przechodziła, nim wyrósł na niej ten piękny ogród, w którym żyjemy, czyż rewolucje te, które przebywa duch ludzkości, nie przypominają nam tamtych ogniowych i potopowych? Czyż społeczność nie zasługuje na równe studjum, czyż siła, którą żyjemy i powodujemy się, ma zawsze zostać dla nas tajemnicą?

Dotychczas spostrzegamy jeden niezaprzeczony pewnik. Ludzkość przechodzi liczne stopnie kształcenia się i prawie przy każdym się zatrzymuje, jakby zmęczona, ale wnet stara się podnieść coraz to wyżej, prowadzona jakąś wielką ideą. Gdy jej sił własnych nie starczy, Bóg dopomaga objawieniem, ale częściej sama sobie zostawiona, sili się i męczy, aż w końcu walki zwycięża tak, jak ludzie zwyciężać umieją: zniszczeniem i krwi przelewem. Widzimy tu dwie siły: jedna popycha naprzód do lepszego, naprzeciw niej stoi druga słabsza bo zawsze zwalczona, ale zawsze na nowo odżywająca, siła przeszkód. Generacya, która te walki przebywa, odnosi z niej tylko rany i wycieńczenie sił, następne zaś widocznie całą korzyść zdobyczy biorą.

Truchleje myśl na tegoczesne okropności, bo widzimy je przed sobą, prawie się ich dotykamy, ale przenieśmy się wspomnieniem na mordy podczas wędrówek ludów, kiedy była walka narodów szukających stałych siedzib do wykształcenia się, na wojny religijne wynikłe z potrzeby reform napiętnowanych duchem rewolucyi, na okrucieństwa popełniane dla zrzucenia feudalnego jarzma, na tysiące zabitych w nowo odkrytych lądach, a przecież tym wypadkom w końcu zawdzięcza ludzkość swoją cywilizacyę. Każden taki krok naprzód, prowadził ją przez strumienie krwi, jakby dla okazania, że tylko męczeństwem może ona okupić zbawienie.

Patrząc dziś na zniszczone miasta, na groby krociami poległych, na zwycięzców i zwyciężonych, na kupy złota łupem nagromadzone i nędzę głodu,

widzimy w nich ostatnie skutki wybuchu rewolucyjnego i zdaje się nam, że mamy słuszność, jeżeli przeklinamy rewolucyę i błagamy o przywrócenie porządku, ale co wyryło tę przepaść między rewolucyą i porządkiem, i czem ją zapełnić? na te pytania nie dajemy odpowiedzi. Jeżeli ktoś głębiej szukając przyczyn złego wykaże że od kiedy moralność religii poszła w niepamięć, rewolucya i porządek następują po sobie bez przerwy, i stanowią łańcuch krępujący kształcącą się ludzkość, nic tem nie objaśni; bo nie tłumaczy dlaczego moralność religij upada, nie wykazuje przyczyn dla których religijne prawdy niedostatecznie działają na stępiały rodzaj ludzkości. O ile więc spostrzegać się daje, to moralność religijna, zapisuje początek swego upadku, od kiedy stała się narzędziem w ręku rządzących. Odkąd duchowieństwo przybrało charakter i znamiona władzy świeckiej, przyrosło ono do rządów, i tam, gdzie były dobre, dobry, gdzie były złe, szkodliwy wpływ wywierało. Religia nie straciła na sile, ale tej która się w niej znajduje okazać nie może, bo używano ją w sposób niewłaściwy jej przeznaczeniu ~~nie~~ jako dźwignię, ~~lecz~~ do podburzania ludzi przeciw ludziom, albo jako ciężar cisnący ducha oświaty i postępu.

Tegoczesny ruch rewolucyjny w Europie odbywa się w dwojakim kierunku. W jednem społeczność stara się połączyć w naturalnych granicach wedle narodowości, w drugim szuka form rządu najwłaściwszych dla pozbycia się nabytych wad i uszlachetnienia rodu ludzkiego. Ruch taki rewolucyjny co do narodowości dokonały Włochy, dokonują go dziś Niemcy, obierając wojnę jako środek. Drugi wichrzy dziś nieszczęśliwą Francyę, środkiem jest także wojna, ale wojna domowa. Pierwsza zakończona pokojem nienaturalnym, bo tamującym uciążliwemi warunkami naturalny rozwój narodu pokonanego i dla tego prawdopodobnie nie trwałym; druga użyciem siły fizycznej wojskowej, lecz może być tylko uważana za przytłumienie, ale nie zakończenie

walki. Jak dalece obie te rewolucye są do siebie podobne, okazuje się z okoliczności, że rewolucye narodowe zawsze pociągają rewolucye, albo wielkie zmiany społeczne. Prusy chcąc zjednoczyć narodowość niemiecką, wydali wojnę Francyi, która jak się zdawało, była przeciwną hegemonji niemieckiej. Cel osiągnęły. Francya ubezwładniona, ale niszcząc jej siły Prusy, zburzyły resztki sił rządowych. Na gruzach zniszczonej Francyi wyrosła w całej ohydzie rewolucya społeczna, daleko niebezpieczniejsza dla Prus jak mniemana nieprzyjaźń Francuzów.

Francya odarta z powłoczki dobrego bytu materyalnego, widzieć musi sama nagą prawdę: ubóstwo ducha patryotycznego, rozprzężenie obyczajów, utratę poszanowania praw i połączoną z niemi niemoc zreorganizowania się politycznego. Do tego stanu doprowadziły ją rządy monarchiczne i nietrwałość rządów republikańskich.

Obojętnem jest dziś forma, której się chwyci w pierwszej chwili zgromadzenie narodowe dla odbudowania się o własnych siłach. Monarchizm tak jak i republikanizm na równe trafi trudnosci, bo ani w reprezentacyi krajowej, ani w gminie, ani w narodzie, ani w indywiduum nie napotka po tej burzy, która zdruzgotała wszystko, gotowego materyału i dostatecznych sił do utworzenia spójni narodowej. Obce wpływy przeważnie będą teraz rozrządzać jej losami i to tak długo, dopóki inny porządek społeczny na nowych ideach oparty nie rozkrzewi się, i nie zmusi podrastającą generację do surowszych obyczajów. Widzimy codziennie jak rośliny s a m e p r z e z s i ę truciznę zawierające dadzą się użyć umiejętnie zostosowane do wyleczenia najniebezpieczniejszych cierpień. Grunt ducha francuskiego podobnież dozwolił wyróść niektórym szkodliwym ideom, aby niemi uleczyć społeczną chorobę, która teraz cały naród trapi; tą ideą są zasady komunizmu

i socyalizmu. Same przez się użyte, są truciznami szaleństwo sprowadzającemi, ale staraniom nauki może się uda wydobyć z niej pewne prawdy, które staną się zbawicielkami zepsutej społeczności. Wszak dziś już widzimy, że zmateryalizowanemu narodowi Bóg za karę dopuscił najwyższy obłęd materyalizmu — niszczenie własności do całego narodu należącej. Bóg nie karze ludzkość dla zadania jej cierpień, ale dla jej poprawy. W jego ręku kara jest lekarstwem.

Ażeby się usprawiedliwić z tak rażącego na pozór twierdzenia, musimy bliżej nieco przypatrzeć się spustoszeniu i szkodliwym wpływom, jakie wywarły na ludzkość, materjalizm odarty z moralności i występna prawie niedbałość nowszych prawodawców ~~przewodców~~. Od kiedy socjalizm i komunizm stanął w rzędzie, wprawdzie nie środków praktycznych rządzenia, ale w rzędzie teoryj społecznych i ekonomii politycznej zasługuje na uwzględnienie z powodu swej metody krytycznej, bardzo bystrej, a więcej jeszcze z powodu niektórych równocześnie z nim powstałych objawów komunizmu i socjalizmu w sferach, gdzieby się go najmniej spodziewać należało, w sferach prawodawstwa rządów nader konserwatywnych. Takiemi objawami są: Zaciąganie długu przez wszystkie prawie rządy, z powodu nieustających niedoborów w budżecie corocznym, i niczem nieograniczone mnożenie się walorów papierowych.

Co do pierwszego widocznym jest, że każdoczesna dług zaciągająca generacya zostawia go następującej do spłacenia. Narusza tem samem cudzą własność, dając w zamian bardzo wątpliwe korzyści, bo na spłatę trzeba produkować czyli pracować, więc tegoczesna generacja nadwerężą kapitał pracy przyszłej generacji, nadwerężą cudzą własność, bo wolność pracowania wyłącznie dla własnego zysku. Uzurpacja ta dla tego tylko nie jest bijącą w oczy, bo jest ogólną i na tak obszerne i dalekię rozmiary uskutecznioną, że ją od razu wolnym

nkiem dopatrzyć trudno. W wypadku tem nie syn marnotrawi spuściznę po ojcu, ale ojciec swoją i swych dzieci własność, bo spożywa kapitał pracy, mającej się dopiero w przyszłości uskutecznić.

Co do nadmiaru mnożących się znaków wartości papierowych, to ten na szczególniejszy zasługuje rozbiór.

Przedewszystkiem należy zauważać, że ilość tych znaków wartości mnoży się tak szybko, iż przypuścić trzeba, że w krótkim czasie w krajach cywilizowanych przejdzie nominalną swą wartością, wartość ziemi. Przy tej okoliczności obojętnem być nie może stanowisko, jakie zajmują w społeczności posiadacze tych walorów.

Kapitaliści pieniężni, posiadający swój kapitał w papierach, używają przedewszystkiemi swobód dalcko niebezpieczniejszych, jak były przywileje XVIII. wieku. Majątek ich będąc zupełnie przenośnym, nie wiąże ich stale z żadnym narodem, z żadną ziemią, w każdej chwili da się sprzedać lub zamienić. Kapitalista tego rodzaju jest też kosmopolitą. Renta i kurs giełdowy, więc zmieniający się, decyduje go do kupienia papierów europejskich, amerykańskich, tureckich lub francuskich, ale ciągnący z nich zysk posiadacz, nie ma żadnych obowiązków osobistych dla kraju, którego tytuł nosi. Jeżeli opłaca podatek od nich, to go już przy kupnie obliczył i tem wykupił się od wszystkich obowiązków i ciężarów osobistych i obywatelskich. Kapitalista taki używa pełną miarą najdroższego daru cywilizacyi — wolności. Wybiera sobie najzdrowsze i najprzyjemniejsze miejsce pobytu, może uniknąć wojny i dżumy, przenosząc się z miejsca na miejsce, może szukać nauki i sztuki gdzie je nagromadziły wieki i narody. Jeżeli wypadnie mu się wykazać z obywatelstwa, stara się uzyskać go w kraju gdzie wolność osobista najtrwalej jest zapewnioną, sam zaś do utrwalenia jej niczem nie obowiązany. Bogacze tego rodzaju różnią się z powodu natury ich bogactwa, od bogaczy dawniejszych czasów, tamci

byli glebą przywiązani, byli poddanymi w całem tego słowa znaczeniu prawom tego kraju gdzie leżała ich ziemia. Dawny też bogacz, jeżeli był egoistą, właśnie przez egoizm dbał o dobro kraju, w którym mieszkać był prawie zmuszony, tem samem dbał o dobro narodu, którego imię nosił, i o swoich współrodaków.

Teraz w czasach postępu industryi, w czasach szybkiego ruchu ducha i materyi, siła leży w zespoleniu. Dla kapitalisty pieniężnego zespolenie jest łatwiejszem jak dla kapitalisty pracy lub majątku nieruchomego, siłą też swoją przewyższył tamtych. Do niego udają się rządy gdy chodzi o zaciągnięcie pożyczki, od niego przychodzą ludzie pracy o użyczenie kredytu potrzebnego dla przedsiębiorstw industryjnych.

Przewaga kapitalistów pieniężnych zmusza kapitalistów hipoteki i pracy do szukania środków zrównoważenia ich przemocy.

Jakkolwiek starano się podatkami dochodowemi i i progressyjnemi dosięgnąć kapitalistów pieniężnych, środki te okazały się niedostatecznemi, bo były albo niesprawiedliwe albo mało skuteczne. Gdy rentę stanowi kupon, kapitalista może zataić wielkość sumy, której jest posiadaczem, tem samem nagromadzeniu kapitałów w rękach jednego właściciela zapobiedz nie można.

Dotychczas nikt jeszcze nie zdołał wynaleść formułki, do oznaczenia, o ile skupienie kapitałów jest potrzebne i korzystne, a o ile staje się szkodliwem, chociaż ustawodawstwo konserwatywne finansowe przyjęło już niektóre zasady wygłoszone przez teoretyków, socjalistów i komunistów, jak to wyżej nadmieniliśmy n. p. przy podatkach progresyjnych i spadkowych.

Własność tej siły kapitałów, łączenia się, najwydatniej spotęgowała się we Francyi, gdzie wszystkie ideje

społeczne prędzej kiełkują i prędzej dojrzewają. Tam spekulacya t. j. nauka ciągnienia największych korzyści z tego co się posiada, stała się umiejętnością, przeszła w praktykę, w potrzebę, w nałóg, stała się na ostatku koniecznością, i kto nie umiał spekulować, ubożał, i padał ofiarą jako jednostka w walce ze stowarzyszeniami.

Przyczynił się do tego system centralizacyjny rządu. Paryż, środek wszystkich nitek życia społecznego, rządu, nauki, sztuki i przemysłu, stał się ogniskiem spekulacyi. Kto chciał wielkiemi sumami zyskiwać, albo wielkie sumy marnotrawić, obierał sobie Paryż za siedzibę. W Paryżu objawiły się też najjaskrawiej wszystkie symptomata zepsucia, towarzyszące bogactwu: rozwięzłość obyczajów, marnotrawstwo, gra giełdowa i połączone z niemi oszustwo, lekceważenie wszystkiego co nie daje zysku lub przyjemności zmysłom, a zatem lekceważenia węzłów rodzinnych i obowiązków dla ojczyzny.

Czas, to pieniądz! pieniądz to siła! korzystano więc z czasu, aby się prędzej zbogacić i dopięto celu, bo Francuzi stanęli pierwsi u mety — zepsucia. Tam za pieniądz kupowano miejsce w kościele, za pieniądz inserat albo artykuł w dziennikach, za pieniądz protekcję cenniejszą od przyjaźni, za pieniądz przyjaciółkę, wierniejszą czasem od żony i zabawniejszą.

Rewolucjoniści społeczni dostrzegli źródła złego, bo w krytyce zawsze są mistrzami i wskazali je w zanadto szybkim i wielkim skupianiu się kapitałów t. j. wzbogacaniu się — przezto umieli wzbudzać nienawiść przeciw bogaczom, umieli poważnić miasta z ludem wiejskim, ale nie umieli podać środków zaradczych, a co gorsza, nie mieli odwagi przyznać, że ich znaleść nie są zdolni, spychali więc całą winę na rząd, gdy ta tylko w połowie na niego spaść powinna była, wszędzie też podkopywali powagę w rodzinie, w rządzie, w kościele; krytyką, drwinkami i oszczerstwem.

Z drugiej strony ci, co byli u steru rządu, stróże porządku, widzieli złe, ale przytłumiali go tylko siłą fizyczną, albo oddalali wybuch rewolucyjny policyjnemi środkami, przyczyn złego nie chcieli lub nie mogli odkryć. Przypisywano tedy szerzące się zepsucie i niepokoje społeczne, to akcyi partyi tak zwanej czerwonej, to intrygom ultramontanów i jezuitów, to ateizmowi czerpanemu z literatury, to uwolnieniu druku od cenzury. Szukano za duchem rewolucyjnym jak za zblegiem, zawsze bezskutecznie, bo kryjówką jego była często rodzina najzaciętszych jego nieprzyjaciół, pana ministra policyi, prokuratora generalnego, albo prezesa sądu.

Ci, co chcieli zaprowadzić porządek społeczny i powrócić poszanowanie prawa, często nie byli zdolni utrzymać powagi rodzicielskiej. Nad moralnością wprawdzie czuwała policya, ale nie przestrzegał jej ojciec i matka. W końcu krytycy i organizatorowie społeczności stanęli na równi; jak tamci wskazywali tylko przyczyny złego, ale nie podawali środków zaradczych, tak ci, lecząc skutki chwilowo, o przyczynach zapominali.

Nawykliśmy monarchizm i porządek praw przeciwstawiać w Europie rzeczy pospolitej i rozruchom. Dziwne to przecież zamieszanie pojęć. Wszak rewolucja 1789. wyszła z konserwatywnego rządu Burbonów, następna z rządu Orleanów, a teraźniejsza najwięcej rewolucyjna bo społeczna, z rządów cesarstwa, któremu nikt nie odmówi tego przymiotu, że był arcymonarchicznym. Zdaje się więc, że byłoby sprawiedliwiej rewolucję przypisywać złym rządom monarchicznym, jak formie republikanckiej, która się dopiero po wybuchu objawia, i ma zawsze trudne, jeżeli nie możliwe zadanie, uspokoić rozzwierzęcone namiętności.

Nieuprzedzony badacz natury życia narodów policzy też wybuchy rewolucyjne do wyrostków pasożytnych rosnących na drzewie dynastyi, albo uważać je będzie jako objaw spróchnienia zasad konserwatyzmu, ale na

rachunek republikanizmu kłaść je nie może. Jeżeli spojrzemy na najświeższy przykład takiego wybuchu, na dymiący, krwią zbryzgany Paryż, mamy tego twierdzenia najlepszy dowód; dzisiejsza rzecz pospolita jest niczem innem, jak bezkrólewiem wypełnionem formami republikanckiemi, może tylko krótką pauzą między cesarstwem a nowym królestwem, ale nie ma nic wspólnego z zbrodniczeme rokoszem Paryża, spowodowanem nagromadzeniem proletarjatu w stolicy przez cesarstwo, i zmaterjalizowaniem narodu przez Orleanów.

Nie będziemy się rozpisywać nad szczegółami tej katastrofy, którą rok 1870 przyniósł dziejom ludzkości w podarku. Należą one do zakresu dziejopisarstwa. Pożyteczniej będzie śledzić drogi, któremi kroczył duch rewolucyjny zanim stanął nad przepaścią, i odgadnąć myśl, jeżeli myślą to nazwać można, przewódzców tej od dawna spodziewanej katastrofy. Logika ma także szaleństwa, albo raczej szaleństwo swoją logikę. Dlaczegożby tego przypuścić się nie godziło. Wszak życie wznieca się i rozwija podług pewnych praw już docieczonych. Czyż prawa, wedle których wszystko psuje się i umiera, na zawsze mają zostać tajemnicą?

Zacznijmy badanie od różnicy między rewolucyą ośmnastego wieku, a teraźniejszą. Różnica ta leży głównie w przedmiocie, na którym wściekłość swoją wykazać starała się, i jak tamta mordowała szlachtę i księży, bo chciała zniszczyć przywilej, zaprowadzić równość praw człowieka, tak terazniejsza nie jest wymierzoną przeciw pewnej klasie społeczeństwa, ale stara się zniszczyć sam przedmiot własności, bogactwo, przepych, bo jest komunistyczną i socjalną. W osobie, bogacza nie napada, bo na cóż przyda się śmierć jego, kiedy spadkobierca po nim następuje, ale chce rozbić władze centralnego rządu, przeciwstawiając jej wszechwładztwu, decentralizującą komunę. Nie chce dopuścić nigdzie ani powagi, ani bogactw skupionych w rękach jednej, albo kilku osób.

Nie mogąc tego dokonać, niszczy i pali materye, własność całego narodu. Nie mogąc zrobić wszystkich zarówno bogatemi, stara się zrównać wszystkich w wspólnem ubóstwem. *Aberrata spiritus humani*! A przecież z tego smutnego stanu muszą reprezentanci rządu wydobyć naród udarowany zaletami niepospolitemi, jeżeli przypuścić nie chcemy, że społeczność cała jest zarażoną chorobą, na którą lekarstwa już nie ma, bo oznaki podobnego zepsucia widoczne są wszędzie, dokąd cywilizacja tego stulecia sięga.

W niebezpieczeństwie rozmiarów, które ten ruch przybrał, spoczywa nauka, z której może Austrja skorzystać, bądź dla własnego prawodawstwa, bądź dla odwrócenia uwagi sąsiadów w inną stronę, jak ta, na którą oczy ks. Bismarka zwrócone. Wypadki paryzkie pośrednio wywarły wielki wpływ na stosunek Austrji do Prus. Hr. Hohenwart widocznie zyskał kilka miesięcy na czasie, Prusy stały się powierzchownie mniej nieprzyjaznemi.

W bieżącym miesiącu ziściły się nasze przewidywania (Marzec str. 8), co do zamiarów ministeryum Hohenwarta. Wszystko utwierdza nas w mniemaniu, że ministeryum to ma jasno wytknięty cel, i ze w Radzie państwa ze znajomością politycznych stronnictw, połącza świadomość użycia właściwych środków działania na nich.

Stronnictwa dojrzały i stanęły prawie całkiem na gruncie narodowym, i chociaż jedno z nich nazywa się jeszcze wiernokonstytucyjnem i chce za polityczne uchodzić, przecież wolnem już okiem dostrzedz się w nim dają wszystkie barwy absolutnego germanizmu. Niemcy, Czechowie, Polacy i Węgrzy stanowią cztery wybitne grupy narodowe w Austryi, żadna z nich nie chce połączyć się z drugiem, każda pragnie swą indywidualność zatrzymać. Dotychczas maskowano się po części różnicą politycznego zdania, dziś wystąpiły one jawnie; trudność rozdzielenia ustała, pozostaje tylko zadanie

utorować drogę dobrowolnemu ich złączeniu się w jedną całość państwową.

Przedkład ministeryalny co do rozszerzenia autonomii sejmów prowincjonalnych i sprawy żądań sejmu galicyjskiego, jest pierwszem objawem dążności rządu, popierania tego kierunku dobrowolnego połączenia się. Jest to jednak niejako tylko przedmowa do dzieła, którego końca z niecierpliwością wyczekujemy. Wiernokonstytucyjni, przez kilka mniejszych sejmów reprezentowani, stanowić będą jedną jednostkę, trzy pozostające narodowe grupy, stoją naprzeciw wiernokonstytucyjnym, przychylając się ~~co~~ do zamiarów nowego ministerjum, dają możność utworzenia nowej organizacyi państwowej. Żywioł niemiecki jeżeli przesadnych nie będzie robił wymagań, majoryzowania wszystkich i przodkowania wszędzie, nie może się obawiać upośledzenia w tem składzie, bo ma nietylko stolicę państwa, ale nadto sumę sił postęp cywilizacyi stanowiących za sobą. Jeżeli Niemcy czują się na siłach przyjęcia na siebie misję cywilizowania Europy za pomocą oświaty i uszlachetnienia obyczajów, mogą ją dokonywać opierając się o Wiedeń równie dobrze, a może lepiej jak o Berlin.

Z takimi czynnikami politycznymi mając do czynienia hr. Hohenwarth, może bez obawy pogorszenia sytuacyi wziąść się do dzieła, bo jeżeli Niemcy zechcą grawitować ku zachodowi, a zachód do tego będzie zachęcał, Austrya temu nie przeszkodzi, nie przeszkodzi tak zwana Europa, bo ta leży albo w ręku Bismarka, albo z zadziwienia nie przyszła jeszcze do siebie, wina więc tej grawitacyi nie może spaść na Hohenwartha. Ale czyż przypuścić nie można, że Niemcy wiernokonstytucyjni powodowani interesami naturalnemi, miejscowemi, zechcą poprzestać na oddzieleniu się w jedną narodowość i pozostać wewnątrz w Austryi. Wszak interesa ich materjalne wskazują im inne granice geograficzne spadem wód oznaczone, jak te które ks. Bismark może nakreślić pragnie. Do Czarnego morza

i Adrjatyku, bliżej z Wiednia jak z Berlina. Wszystko każe się spodziewać, że ks. Bismark po ukończonej sprawie francuskiej, zaniecha przez skomplikowanie się położenia na jakiś czas urzeczywistnienie dalszych swych zamiarów, choćby tylko z powodu nieuiszczonej jeszcze wypłaty kontrybucyi i nie dostatecznie wedle ostrożnej jego metody, przygotowanego terenu politycznego.

Miejmy nadzieję, że hr. Hohenwarth z czasu korzystać potrafi i ukonstytuje Austryę na zasadach narodowości, mając ich trzy przeciw jednej wątpliwej zanim godzina trwogi wybije,

Francya spieszy się z wypłaceniem kontrybucyi, aby rozpocząć trudne dzieło odbudowania się. Jeżeli zgromadzenie narodowe przywróci monarchizm, nie będzie on miał innych środków do utrzymania się, jak centralizację i policyantyzm, i można nie będąc prorokiem przewidzieć, nowe niepokoje, nowy gwałtowny wybuch społecznej niezałatwionej rewolucyi. W takim razie, przy zbliżonych do Francyi, za Ren sięgających granicach cesarstwa niemieckiego, rozruchy we Francyi, bezpośrednio już będą obchodziły Prusy i muszą odwrócić ich uwagę od Wschodu. Austrja będzie mogła z nich korzystać, jak niedawno jeszcze korzystała Francya z każdego powstania w Polsce; zyskując na czasie. Jeżli zaś Francya uzna konieczność zreformowania swych społecznych błędów, jeżeli podniesie się aż do szczerej chęci utrwalenia formy republikanckiej, natenczas będzie musiała uchwycić się bezwzględnie także środków do tego prowadzących, musi podnieść instytucję wolnej gminy i dozwolić ludziom pracy zająć stanowisko równoważące presji skupiających się kapitałów. Taka rzeczpospolita z przeszłością zerwać musi, musi rzucić wielką ideę reform społecznych, gdziekolwiek ona przyjaźny grunt znajdzie. Znajdzie ona wielkich nieprzyjaciół, ale znajdzie także sympatję i sprzymierzeńców, jezeli odwaga i umiarkowanie będą jej godłem. Stać się łatwo może,

iż kłamane słowa: „cesarstwo to pokój“ przemienią się w prawdziwe: „rzeczpospolita to pokój“ bo narzucać nie będzie sąsiadom form republikanckich, ale będzie dawać gotowy przykład z własnych nieszczęść, jakiemi srodkami leczą się rany społeczne.

Może wkrótce nadejść zwrot równie niespodziewany wypadków, jak był niespodziewany wybuch wojny i rewolucyi we Francyi. Przed rokiem jeszcze wierzono w niezłomną siłę patrjotyzmu Francuzów, niedopuszczano aby Prusy mogły odnieść zwycięztwa tak wielkie, jakich Europa jeszcze nie widziała, bo nikt nie znał dokładnie stanu społecznego Francyi, nikt nie przypatrzył się, że siła Prus leży w zachowaniu poszanowania praw i oparciu patrjotyzmu na pełnieniu ścisłem obowiązków. Dziś wszystko dla nas jest jasnem, i jak niedawno dziwiono się wielkiej katastrofie, tak dziwić się teraz wypada, że jej nikt pierwej nie przewidział.

Teraz kiedy horyzont się rozjaśnił, sprawa społeczna stoi przed nami naprzód wysunięta. We Francyi w ohydnej postawie rokoszu paryskiego, w Prusach milcząca, ale materjały dla niej gromadzą się szybko: niezarobiony, nienaturalnie sprowadzony napływ kapitałów pieniężnych, i ztąd nieunikniony prąd do materjalizmu; w Rosyi nihilizm i zepsucie wszystkich warstw społeczeństwa, wszędzie rozbudzanie idei socjalnych przez stowarzyszenia internationalne.

Nie są to mrzonki pochodzące z bujnej imaginacyi, ale prawda oparta na świeżych doświadczeniach, że dzieje tegoczesne szybszem postępują krokiem jak dawniej. Iluż to wielkich wypadków żyjąca generacja nie była świadkiem od czasu zaledwie lat trzydziestu, każdy z nich był niespodziany, i zadziwił szybkością pojawienia się i przebiegu. Należy z tego wnioskować, że i sprawa społeczna nie długo będzie czekać na załatwienie.

Na tem musimy zakończyć nasze spostrzeżenia nad stanem obecnym. Chcielibyśmy niemi zwrócić uwagę naszych

czytelników na zdanie nasze wypowiedziane z początkiem roku; że rewolucya nie da się siłą fizyczną owładnąć, że nie wybuch jej, ale skutki za nią idące należy rozbierać.

Wspominając o Austryi, mieliśmy i mamy jeszcze nadzieję, że potrafią kierownicy polityki zewnętrznej korzystać z błędów sąsiadów spowodowanych przez nader wielkie zwyciąztwa. Błędy te okazały się jawnie w zamąconym dziś spokoju tak Francji, jak Prus. Austrya widocznie zyskała na czasie. Jak dalece z tego skorzysta hr. Hohenwarth, zależeć będzie nie tyle od teoryi, do której się przyznaje, jak od środków któremi teorję w czyn przemienić potrafi.



Z drukarni Zakładu narodowego im. Ossolińskich.